Ner 20 i 21. Kraków, d. 16go Paźdz. i 1go List. 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Od redakcyi.

Ponieważ C. K. Prokuratorya skonfiskowała Nr. 20. „Włościanina“ z d. 16 Paźdz. r. b., a z tego powodu Nr. 20 „Zagrody“ przypadający na dzień 24go Paźdz. r. b. w oznaczonym czasie wyjść nie mógł, przeto byliśmy zmuszeni Nr. 20. „Włoscianina“ złączyć z Nrem 21. w jeden egzemplarz.

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza. Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Złowroga wyspa.

(Podobieństwo).

Pewien pan, bogaty a bardzo dobry, chciał uszczęśliwić jednego ze swych niewolników; darował mu tedy wolność i kazał dla niego przyrządzić okręt uposażony we wielką ilość kosztownych towarów. „Idź“, rzekł do niego, „i udaj się na tym okręcie do obcego kraju; towarami handluj, a wszystek zysk będzie twój.“

Niewolnik wstąpiwszy na okręt puścił się na morze; ale po jakimś czasie powstała burza gwałtowna, która porwawszy okręt, rzuciła nim o skałę i rozbiła go. Drogie towary utonęły, towarzysze niewolnika również poginęli, on sam zaś ledwie zdołał dostać się do brzegu jakiejś wyspy. Goły, głodny i bez wszelkich środków utrzymania puścił się w głąb wyspy, płacząc rzewnie. W tem spostrzegł wielkie miasto, którego najcelniejsi mieszkańcy biegli z wielką radością naprzeciw niemu. Wszyscy już z daleka krzyczeli: „Niech żyje nasz król! Niech żyje nasz król!“ a posadziwszy go do wspaniałego powozu, prowadzili tryumfalnie do miasta. Stanął nareszcie w królewskim pałacu, gdzie włożono nań płaszcz purpurowy a na skroń jego kosztowny dyadem i posadzono go na złotym tronie. Potem obstąpili go przedniejsi z ludu a upadłszy przed nim na kolana złożyli mu przysięgę posłuszeństwa i wierności za siebie i za cały naród téj wyspy.

Nowy król sądził z początku, że to wszystko mara i ułuda, aż dopiero codzienne doświadczenie upewniło go, że cudowny ten wypadek nie jest złudzeniem, ale rzeczywistością. Nie pojmuję, mówił on sam do siebie, co ten lud obcy oślepiło, że mnie, nagiego cudzoziemca, zrobili sobie królem! Nie wiedzą, kto jestem; nie pytają, skąd przyszedłem; tylko odrazu osadzają na tronie! Cóż to za dziwny zwyczaj w tym kraju?

Tak sobie myślał, czując już cokolwiek ciężar swéj nowéj godności; aż pewnego razu, rozpatrując się po królewskiéj komnacie, ujrzał księgę starą, która zdawała się nie być nigdy tykaną. Otworzył ją i czytał z wielkiem zdziwieniem co następuje: „Wyspę tę zamieszkują duchy, które przed wielu laty prosiły Wszechmocnego, aby im co roku zsyłał syna Adamowego, któryby niemi rządził. Wysluchał Wszechmocny ich prośby i każdego roku, na tym samym dniu i o tej samej godzinie zsyła im człowieka na tę wyspę. Mieszkańcy spieszą z radością na jego powitanie i przysięgają mu wierność, której ściśle dotrzymują. Ale panowania jego nie masz więcéj nad rok jeden. Gdy rok minie i ten sam dzień nadejdzie, mieszkańcy zdejmują z niego wszystkie oznaki królewskie, a kładą nań liche odzienie. Słudzy jego wloką go na brzeg morza, gdzie go wrzucają w łódź umyślnie przyrządzoną, która go zaniesie na inną wyspę. Ta wyspa jest pustą, a każdy, kto tu jeszcze przed kilku dniami był otoczony chwałą królewską, stanie nagim na tej wyspie złowrogiej, nie znajdując ani poddanego, ani przyjaciela. Straszne życie musi on potem prowadzić, jeżeli, królem jeszcze będąc, nie rządził się roztropnie i nie użył mądrze swego jednorocznego królestwa. Natomiast przychodzi tu inny do tego narodu duchów, który go, jak tamtego z równą radością powita i na tronie osadzi. — To jest niezmienna ustawa tego królestwa. Korzystajcież mądrze z Waszego panowania, Wy królowie wyspy duchów.....“

Słowa te przeczytawszy król zamknął księgę, choć tam było jeszcze więcéj napisane, i głęboko się zamyślił. Zrazu nie chciał wierzyć, aby w tej księdze mogła być prawda; ale pomyślał, że lepiéj przekonać się, niż gardzić. Kazał więc zawołać jednego z książąt dworu swego, który mu się zdawał najmędrszym i wypytywał go, czy to prawda, że taka ustawa niezmienna tutaj istnieje, czy i jego poprzednicy tak nędznie kończyli swoje panowanie. — Książę tak mu odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie! widzę, żeś otworzył księgę, której nikt z poprzedników Twych nie otwierał; ona prawdę mówi. Ale jéj nikt nie chciał czytać, ani słyszeć o jej prawdzie. Twoim poprzednikom zawsze mówiłem o ich losie, ale oni, choć wiedzieli o téj ustawie znikomości, nie pomyśleli o zabezpieczeniu się. Jednych oślepił blask godności królewskiej, tak iż zapomniawszy o tem, co ich czeka, przeżyli rok bez mądrości. Drudzy upajali się słodyczą swego szczęścia, nie myśląc o wyspie złowrogiej, aby sobie nie sprzykrzyć przyjemności. Wreszcie inni nie wierzyli aż do ostatka, że ich czeka los smutny, o jakim ta księga pisze i żyli bez myśli o przyszłości przepowiedzianej, z której drwili, a znaleźli się i między dworzanami, co ich w takiej lekkomyślności utwierdzali i podawali złe środki ratunku, wmawiając w nich, że władzą swoją królewską wszystko, co zechcą, uczynić mogą. Lecz gdy nadszedł dzień ostatni, zaczynali narzekać i żałować swéj ślepoty. Wszakże było zapóźno i każdy z nich musiał się udać w nędzę, której był mógł zapobiedz, gdyby był mądrze użył czasu panowania swego.“

Słową te mądrego dworzanina przeraziły króla. Strach go wielki ogarnął i wzbudził w nim pragnienie zabezpieczenia się od téj smutnéj przyszłości. Ale jak? Myśli jak piasek mu się rozsypywały i nie mógł domyślić się środka bezpieczeństwa. Zapytał tedy owego dworzanina, co to znaczy, iż ma mądrze korzystać z panowania swego? — Odpowiedział mu książę: „Gdybyś był więcéj czytał w owej księdze, byłbyś się i tego dowiedział. Ale i to Ci powiem. Przypomnij sobie królu, żeś nagi przyszedł na naszą wyspę; takim znowu z niéj iść musisz po roku, a więcéj nie powrócisz. Masz tedy tylko jeden sposób aby się na przyszłość zabezpieczyć od nędzy wygnania. Użyźnij ową wyspę złowrogą i opatrz ją w ludność. Tego Ci nikt nie broni, a Twoi poddani są Ci tak posłuszni, że pójdą, gdziekolwiek ich wyślesz i zrobią, cokolwiek im każesz. Poślij tedy wielką liczbę robotników na oną wyspę i każ zamienić puste pola na żyzne role, pobuduj miasta i opatrz we wszystkie potrzeby. Słowem: zrób sobie tam nowe królestwo; póki tu jesteś, czyń wszystko, co możesz, dla tamtego królestwa, a przez to i tutejszemu zadaniu najlepiéj sprostasz. A gdy stąd tam przybędziesz, przyjmą Cię z radością tamtejsi mieszkańcy i znajdziesz stałe szczęście między nimi. Ale słuchaj: śpiesz się! Nie omieszkaj ani chwili; bo czas krótki! A im więcéj uczynisz dla nowego królestwa, tem lepiej Ci tam będzie. Postępuj tak, jak gdyby rok Twój już się jutro kończył. Ze swobodnej woli swej królewskiej korzystaj, jakby jaki zbieg roztropny, co chce ujść niechybnej zguby. — Jeżeli zaś pogardzisz moją radą, ociągniesz się, lub umyślnie odkładać będziesz ratunek, tedy nim się spodziejesz, ogarnie Cię długa nędza i wreszcie zniweczy.“ —

Król był mężem roztropnym; odrazu pojął, iż książę mądrze mu radzi. Popchnięty napomnieniem dworzanina i przestraszony myślą, że już tyle tygodni upłynęło a on jeszcze nic nie uczynił dla ratunku swego, wysłał natychmiast mnóstwo ludu na onę wyspę złowrogą; wszyscy poszli chętnie i wzięli się raźno do pracy. Wyspa szybko przeistaczała się i upiększała, a nim sześć upłynęło miesięcy, już się na niéj wznosiły miasta wśród kwitnących ogrodów. Mimo to król nie spoczął; coraz więcéj mieszkańców wysyłał tam, a ci jeszcze chętniéj szli niż pierwsi, ponieważ wiedzieli, że idą do żyznej okolicy i do krewnych swoich. Tymczasem koniec roku królewskiego zbliżał się chyżo ku swemu końcowi. Poprzedni królowie zawsze drżeli przed ową chwilą, w której mieli składać z siebie znikomą ozdobę i godność; wszakże ten król cieszył się na ów dzień, gdyż wiedział, że pójdzie do kraju, w którym sobie zapewnił byt szczęśliwy. — Wreszcie pojmano go w pałacu, zdjęto z niego płaszcz purpurowy i dyadem kosztowny, a zamiast reszty ubrania królewskiego przykryto go szmatą i wsadzono do łodzi, która go zaniosła na wyspę złowrogą. Ale zaledwie przybił do nowego brzegu, oto zbiegli się mieszkańcy téj nowo urządzonéj wyspy i powitali go z radością, okazując mu cześć wielką. Zamiast znikomego dyademu królewskiego włożono mu na skroń wieniec z kwiatów, co nigdy nie więdną, a te kwiaty były z ogrodu jego. I nie zaznał na tej wyspie nic złego, gdyż ona była tylko dla tych złowrogą, co nieroztropnie żyli gardząc prawdziwą mądrością.

1. Kto jest ten bogaty a bardzo dobry Pan?
2. Kto jest ów niewolnik nagi przychodzący na wyspę a co to za wyspa?
3. Kto są ci, co go nagiego i płaczącego witają z radością?
4. Co to za księga stara, a kto jest ów mądry książe-dworzanin?
5. Co znaczy rok panowania owego króla?
6. Co to jest ta złowroga wyspa?
7. Co znaczy śpieszne przeistoczenie złowrogiej wyspy?
8. Jakich ludzi wyobrażają poprzedni królowie?
9. Dlaczegóż była ta wyspa dla poprzednich królów złowrogą?
10. Dlaczego nie lękał się mądry król téj chwili, w któréj znowu nagi musiał opuścić tę wyspę, na którą był nagi przyszedł i stał się jéj królem?

Jeszczeby można wiele pytań zadać, n. p. co tu znaczą: płaszcz, dyadem, tron; robotnicy, puste a żyzne pole, ogrody, kwiaty niewiędnące; co znaczy łódka, łatwo każdy zgadnie, gdy poprzednie pytania rozwiąże.— Ale kto najdowcipniejszy, niech wytłómaczy, co to ma znaczyć, że ów niewolnik stał się właśnie **królem** na tej wyspie, gdzie go burza wyrzuciła?

G.

Cudowne odpustowe miejsca w Polsce.

Cudowna Panna Marya w Jarosławiu.

(Ciąg dalszy.)

Niedawno opisaliśmy wam o cudownej Matce Boskiej różańcowej w Przemyślu, z czego dowiedzieliście się ciekawej historyi o Przemyślu. Otóż teraz po kolei wypada wam opowiedzieć znowu prawdziwą historyę o cudownej Matce Boskiej w Jarosławiu, niedaleko do Przemyśla.

Macie nasamprzód to wiedzieć, że Rusini a Polacy to tak, jak rodni bracia. Oto za czasów pogańskich w Polsce był ścisk wielki ludzi koło Krakowa i Gniezna, a do tego były ciągłe wojny z Niemcami. Gromady Polaków wyszły z tych stron i zaszły na wschód aż do rzeki Dniepru, gdzie stoi miasto Kijów, gdy znowu mniejsze gromady zaszły do rzeki Dniestru, gdzie stoi Halicz, Sambor i na równinach wielkich osiadły sobie, mając podostatkiem gruntów do rolnictwa i łąk na pastwiska. Rozdzielili się więc poganie Polacy na zachodnich i wschodnich i trzymali się razem długie czasy. Ale tych wschodnich Polaków najechały z krajów północnych, gdzie siedzą dziś Szwedy, zupełnie obce gromady, zwane Russami, a jako mocniejsze, zrobiły się panami tych wschodnich Polaków i kraj cały przezwały po swojemu Rusią. Było to roku pańskiego 862, a więc temu dobrze tysiąc lat, jak kraina polska na wschodzie dostała nazwę Rusi, a tamci wschodni Polacy zostali przezwani Rusinami. Nie oni sami nadali sobie dobrowolnie nazwę „Rusini“, ale ich najezdnicy od północy przezwali tak po swojemu i zrobili z nich swoich niewolników. Otóż rozdzielili się poganie Polacy na dwie części, ci koło Krakowa i Gniezna zatrzymali sobie swoją nazwę „Polacy“ pod swoimi królami, gdy tamci na wschodzie zostali przezwani „Rusini“ pod królami ruskimi. Trudno było pomagać sobie jako brat bratu, gdyż Polacy byli daleko od Rusinów, były wtedy wielkie lasy, wody między Polakami a Rusinami, nie było dróg, a zresztą Polacy sami musieli bronić się na wszystkie strony to od Węgrów, to od Niemców, to od północnych dzikich ludzi. U tychto Rusinów miał nauczać ś. Jędrzej, św. Piotr i św. Paweł, św. papież Klemens, ale królowie ruscy zostali potem szyzmatykami i pociągli za sobą Rusinów na szyzmę, było to roku 985, a więc temu blizko 900 lat. Odtąd nietylko nazwa ale i wiara rozdzieliła Rusinów od Polaków, którzy byli wiernymi katolikami. Dopiero król polski Chrobry poszedł z Polakami na pomoc Rusinom i zabrał miasto Kijów r. 1019, był tam i król Bolesław Smiały r. 1069, a nawet św. Salomea, krolewna polska, została królową Rusinów i mieszkała w Haliczu od r. 1210 do 1215, a jak już wiecie, to św. Jacek był także w Kijowie aż cztery lata i powracając przez ruskie kraje do Krakowa, zostawił w Przemyślu cudowną Matkę Boską u Dominikanów. Polacy katolicy chcieli koniecznie dawnych swoich braci Rusinów nawrócić z szyzmy na wiarę katolicką i dlatego to fundowali królowie polscy klasztory dominikańskie i franciszkańskie, bernardyńskie itd. na Rusi, ale królowie ruscy nie chcieli być katolikami. Do biedy Rusinów przyszła jeszcze większa bieda, gdyż Mongoły zabrali Kijów i całą krainę ruską aż prawie po Lwów i Halicz. Było to roku pańskiego 1242, a co biedni Rusini wycierpieli tak od swoich królów, jak od urzędników mongolskich, to włosy na głowie stają, gdyby to opisać wam dokumentnie. Blisko sto lat cierpieli Rusini taką biedę od Mongołów, aż zmiłował się Bóg nad nimi; bo oto królowie Litwy wygnali Mongołów daleko na wschód z części krainy ruskiej i zabrali prawie większą połowę Rusinów biednych pod swoje panowanie, gdy znowu mniejszą połowę odebrał Kazimierz W., król polski. Otóż roku pańskiego 1340 dostali się Rusini koło Lwowa, Halicza, Przemyśla, Jarosławia, znowu jako dawni bracia do Polaków. Przez 500 lat prawie, tj. od r. 862 do r. 1340 żyli rozłączeni Rusini od Polaków w wielkiej biedzie i ciemnocie zapomnieli o tem,

że mieli jednego ojca i jedną matkę od Boga, że byli sobie braćmi, że dobrowolnie ustąpili od Krakowa i Gniezna i poszli dalej na wschód, gdzie leżały grunta i łąki puste i tam samochcąc osiedli, tam byli z samego początku katolikami, gdyż ich nawrócili sami apostołowie P. Jezusa, aż przez przemoc królów ruskich zostali Rusinami, w końcu niewiernymi szyzmatykami i w takimto stanie złączyli się z Polakami. Otóż po takiej prawdziwej historyi opowiemy wam historyę o ruskiem mieście Jarosławiu. Król Kazimierz W. zaprowadził urzędników polskich i katolików między Rusinami koło Lwowa, Przemyśla, Jarosławia. Dla tych swoich urzędników fundował zamek na górze w Przemyślu, jak stoi dziś, a taki urzędnik polski na zamku królewskim w Przemyślu, nazywał się starostą. Byli tacy starostowie polscy i w Sanoku na zamku, który fundował tak samo Kazimierz W., a byli takze i w Haliczu. Otóż w Przemyślu był starostą p. Jan Tarnowski, a do niego należał Jarosław, Przeworsk z całą okolicą. Ten p. Tarnowski to dobrodziej miasta Jarosławia; fundował tu farę św. Michała, gdzie dziś rynek w Jarosławiu, ale ta fara zawaliła się r. 1804 i rozebrano ją; stała ona blizko 500 lat. Król Kazimierz W. kazał Jarosław i Przeworsk murami i wałami ogrodzić, jak dziś są pamiątki z tego. Ale za miastem Jarosławiem były lasy i pola, otóż był śród nich mały drewniany kościołek, w ołtarzu wielkim była drewniana osoba matki Boskiej bolesnej; była blisko i studzienka cudowna, której woda pomagała ludziom. A ten kościołek to najstarszy w Jarosławiu, miał go fundować książę Władysław Opolski, który był gubernatorem polskim na Rusi od r. 1373 do 1379, tento sam książę fundował klasztor pierwszy na Jasnej Górze dla Matki Boskiej częstochowskiej, tak samo fundował on i pierwsze probostwo katolickie w Jarosławiu, które było przy tym kościołku Matki Boskiej bolesnej, aż p. Tarnowski wymurował nową farę w mieście, wymurował plebanię nową i odtąd probostwo było w samem mieście, a kościołek Matki Boskiej należał do probostwa. Ta Matka Boska w Jarosławiu ma być sprowadzona ze Wschodu do Jarosławia przez księcia Władysława Opolskiego. Jest Ona o sto lat późniejszą od Matki Boskiej w Przemyślu, którą św. Jacek miał przynieść z Rusi. Teraz więc możecie zrozumieć, zkąd się wziął najpierwszy kościołek drewniany Panny Maryi w Jarosławiu i zkąd przybyła do tego kościołka ta Matka Boska bolesna. Liczy ona dziś jak uciął 500 lat.

Rodzina panów Tarnowskich dostała za zasługi w darowiźnie od Kazimierza W. miasta: Jarosław i Przeworsk z wsiami naokoło, fundowała taż dużo nowych wsi w tej okolicy, dla tegoto wszystkie wsie dziś jeszcze, co się zowią: Tarnawiec, Tarnawka, Tarnawce, Tarki, jak miasto Kańczuga, są wieczystą pamiątką po panach Tarnowskich. Kańczuga nazwana ztąd, że mieszczanie robili skurzane najlepsze bicze, harapy, kańczugi. Miasto Jarosław miało wielkie jarmarki, gdyż stało ono tak jak na granicy między Małopolską, Węgrami i Rusią, tędy szedł gościniec od Kijowa, Lwowa, Halicza, potem z Wołoszy, Węgier i z Jarosławia dzielił się do Krakowa, a znowu na Leżajsk aż do Warszawy, Sandomierza i Lublina. Z tych jarmarków urosło miasto, a kupcy wszyscy obrali sobie Matkę Boską w Jarosławiu za opiekunkę swoją i przez kupców dalekich słynęła ta Matka Boska, tak samo słynęła i o pół mili w lesie od Jarosławia także Matka Boska w Chłopicach.

Roku 1388 jakoś koło św. Walentego przybyła do Jarosławia sama królowa Jadwiga, z nią byli p. Jaśko Tarnowski i Spytko Welsztyński, obaj krewni p. Tarnowskiego w Jarosławiu, szła królowa Jadwiga z wojskiem polskim aż do Lwowa, Halicza itd., aby Rusinów uwolnić od węgierskich urzędników, którzy jeszcze od jej ojca Ludwika króla węgierskiego byli na Rusi zaprowadzeni, a po śmierci jego nie chcieli ustąpić. Otóż dziś są jeszcze okopy nad Sanem koło Jarosławia, gdzie obozowali Polacy i dokąd przybyli Rusini z Przemyśla z prośbą, aby królowa przyznała im prawa ich dawne, a królowa Jadwiga zrobiła tę łaskę tak dla Przemyśla jak Jarosławia, potem poszła do Gródka, a po drodze zbili Polacy Węgrów pod Stubnem, gdzie dziś stoi kopiec i gdzie wyorują chłopi kości z zabitych wojaków. Ta łaska Jadwigi królowej ucieszyła tak bardzo Jarosławian, że dziękowali co rok na Gromnicę w kościołku jarosławskim Matce Boskiej i sławili ją daleko.

Pan Krzysztof Tarnowski, mąż pobożnej Zofii Odrowąż, był ostatnim panem w Jarosławiu, który tu umarł, a wdowa po nim Zofia wydała się za pana Kostkę i ta pobożna Zofia fundowała kościół jezuicki w Jarosławiu r. 1572, który dziś stoi, a po zniesieniu jezuitów 1773 obrócono mieszkanie jezuickie na dom wojskowy, gdzie robią żołnierze mundury wojskowe, zaś po zawaleniu się fary na rynku, zrobiono z kościoła jezuickiego farny kościół, jak stoi dziś. Klasztor Benedyktynek, gdzie dziś magazyn mundurów wojskowych, jak kościołek św. Zofii

na ruskim cmentarzu, fundowała ta sama pobożna Zofia. Zostawiła ona córkę Annę, która jako bogata panna wydała się za książęcia Aleksandra Ostrogskiego, bogacza na Wołyniu aż za Lwowem. Umarł niedługo mąż téj Anny, która blisko trzydzieści lat była wdową i ta to Anna Ostrogska, pobożna pani polska, kazała z pozwoleniem biskupa w Przemyślu Nowodworskiego, rozebrać drewniany kościołek Matki Boskiej w Jarosławiu, gdzie mieszkała, a na tem samem miejscu wymurowała kościół, budynki i mury jak stoi dziś i ten kościół oddała jezuitom. Mieli więc jezuici aż dwa kościoły w Jarosławiu blisko 200 lat. Kościół nowy Panny Maryi w Jarosławiu skończony r. 1629, a więc stoi już jakie 250 lat. Umarła ta pani bogata niezmiernie r. 1635, była ona dobrodziejką dla ludu na całą okolicę, była dobrodziejką dla miasta Krakowa, od niej wieś: „Tywonia“ koło Jarosławia, nazwana na wieczystą pamiątkę tej pani, gdyż lud zwał ją: wonią niebieską, ztąd: „Ty-wonia“ co znaczy, ty pachniesz, ty wonisz jak niebo. Z jéj córką Zosią ożenił się książę Stanisław Lubomirski, hetman i pogromca Turków pod Chocimem r. 1621, odtąd Jarosław należał do Lubomirskich.

Otóż teraz zrozumie każdy z Was, jaki początek kościółka drewnianego Panny Maryi, i jaki murowanego kościoła dla chwały tej Matki Boskiej w Jarosławiu. Kościół drewniany był pierwszą farą w Jarosławiu, potem słynął cudowną opieką Matki Boskiej dla kupców z całego prawie świata, a na jego miejscu stanął murowany, a więc drewniany stał jakie 250 lat pod dozorem proboszczów a murowany stoi do dziś 265 lat, należał do jezuitów, a po zniesieniu jezuitów dostali ten kościół dominikanie i są tu jakie 90 lat. Roku 1594 niejaki Szymon Nalewajko z Ostroga rodem, był z Kozakami na Wołoszy, ztamtąd wracał na Sambor i zbliżał się koło Jarosławia paląc i rabując, Jarosławianie uciekli się do Panny Maryi, chodzili z osobą św. Matki Boskiej w processyi i doznali cudu, bo rabuś Nalewajko poszedł na Wołyń, gdzie go Żółkiewski żywcem złapał i do Warszawy odstawił.

Roku 1659 wracał Wychowski z Kozakami od Zamościa, obozował na polach blisko Jarosławia. miasto było rabunkiem zagrożone, ale Jarosławianie uciekli się do Panny Maryi o pomoc i doznali cudownéj obrony, Kozacy odeszli.

Roku 1655 stał sam król szwedzki w Jarosławiu na kwaterze z wojskiem, ale odszedł spokojnie.

Były bardzo wielkie jarmarki w Jarosławiu, były też i częste pożary, a r. 1625 był największy pożar, a nigdy kościołek Panny Maryi nie zgorzał, otóż uznali to Jarosławianie także za cud, a jak po tym pożarze za pięć lat stanął murowany kościół, to sama fundatorka Anna księżna Ostrogska starała się o to, aby koronować Pannę Maryę, a po jej śmierci uznał za cudowną tę Pannę Maryę Ojciec święty, a biskup z Przemyśla Szołdrski ogłosił w całej Polsce, o koronacyę starał się król Sobieski, ta miała być r. 1731 na siewną, ale wojna nie dała, aż 1755 koronował Pannę Maryę w Jarosławiu biskup Wacław Sierakowski, a za sto lat r. 1855 koronował Ją biskup Wierzchlejski. A kto z nas dożyje trzeciéj koronacyi?

Otóż pamiętajcie sobie historyę o cudownéj Pannie Maryi w Jarosławiu, a kto z Was pójdzie tam na odpust, niech się pomodli za dusze dobrodziejów wszystkich, niech nie obraża Boga grzechami, aby Polaków nie karała ta Matka Boska cudowna. Żyjcie zawsze z Bogiem, a późniéj dowiecie się więcéj. Wasz

Ksiądz Wojciech z Zaleszan.

Jakuci.

Pomiędzy tatarskimi ludami, koczującymi w rosyjskiem państwie, najliczniejszym ludem są Jakuci. Ich główne siedliska znajdują się po obudwu stronach Leny w jakuckiem państwie, chociaż puszczają się oni daleko na wchód lub północ. Są po większej części chrześcianami. Dzielą się na wiele plemion.

Pewien wiarogodny jenerał rosyjski opowiadał pewnemu pisarzowi niemieckiemu, iż chcąc się raz przekonać o żarłoczności jakiegoś małego, chudego Jakuta, o którym dziwa opowiadano, kazał mu nagotować gęstej bryi z mąki żytniej, do której domięszano trzy funty tranu. Pomimo tego iż żarłok ów zjadł już swoje śniadanie, jadł jeszcze ową gęstą bryję, 28 funtów ważącą, z wielkim apetytem. Niebawem potem rozdął się brzuch jego do wielkich rozmiarów; stał się podobnym do mocno wypchanego worka. Nie doznał jednak z tego nadmiaru pożywienia żadnej dolegliwości, ponieważ na drugi dzień przyszedł znowu do jenerała i prosił jeszcze o podobny posiłek. Główne zatrudnienie Jakutów stanowi polowanie, rybołowstwo i chów bydła. Konie i woły zmuszone są w zimie same sobie szukać pożywienia.

Jakuci ubierają się bardzo niedbale Każde ubranie poplamią i zatłuszczą w krótkim cza-

sie, dlatego nie możnaby im dać czystego, porządnego ubrania. Pomimo tego przewyższają oni w czystości Tatarów i Tungusów.

Swe miękkie, skórzane, letnie i zimowe suknie sporządzają sobie z reniferowych skór bardzo zręcznie i czysto i ozdabiają je w różne pstrokacizny z końskiego włósia. Noszą na głowie dziwnego rodzaju nakrycie; odcinają je od głowy renifera w ten sposób, że uszy, podobnie jak rogi, wystają naprzód.

Jakuci szanują starców; są dla siebie rzetelni, gościnni i dobrotliwi, jednakże niekiedy bardzo mściwi. Dzieciom swoim dają dziwaczne imiona, ponieważ wierzą, że piękne imiona podobają się złym duchom.

Jakuci cieszą się silnem zdrowiem, ale nieraz sprawia między nimi ospa straszne spustoszenia, tem bardziej, że oni, podobnie jak inne ludy sybirskie, zostawiają chorych na łasce Bożej.

Dawniej palili ciała zmarłych; dzisiaj zakopują je pod drzewami, przyczem odbywają się jeszcze najrozmaitsze obrzędy pogrzebowe. Zagrzebują także równocześnie najlepszego konia umarłego. Kładą do trumny umarłemu nóż i przyrząd do robienia ognia, a oprócz tego trochę pożywienia, ażeby zmarły, dążąc do mieszkania dusz, nie doznał głodu w drodze.

Korespondencya.

Podobieństwo wydrukowane w Nrze 17. „Włościanina“ dosyć pięknie wytłumaczył w Nrze 19. pan E. B. z Czańca na str. 147. Tylko na pytanie: Kto jest ów posłaniec pewny? nie udała mu się odpowiedź. Kto się dobrze przypatrzy podobieństwu, przyzna, że tym posłańcem pewnym nie może być kapłan, gdyż nie każdy idzie za wołaniem kapłana; posłańcem pewnym, który każdego człowieka przyprowadza przed oblicze Boga, jest śmierć, ta jedna jest pewna na tym świecie i nikt jéj się oprzeć nie zdoła, z nią każdy pójść musi.

Raczej przez znajomych i przyjaciół tego pana można rozumieć dobrych rodziców, księży, nauczycieli i w ogóle wszystkich dobrych ludzi, którzy nas zachęcają do pełnienia powinności i są nam w tem jakokolwiek pomocni. Do nich ów sługa niedbały nie poszedł, nie miał czasu słuchać ich.

G.

OJCZE NASZ.

Nieogarniony, coś nas ludzi stworzył,
Coś Twoją dłonią tyle światów złożył,
Oto Twe dzieci modlą się do Ciebie:
Ojcze nasz Panie, który jesteś w niebie.

Twa dłoń na niebie słońc tysiące nieci,
Z drżeniem czci patrzą na Twą chwałę dzieci,
Jaśniej niż tych słońc niezliczone roje,
W sercu ludzkości święć się Imię Twoje.

Złe z fałszem w wieczne przymierze się sprzęgło,
Cnocie i prawdzie zgubę zaprzysięgło,
Niech się zwycięztwem prawdy skończą boje,
W tryumfie cnoty — przyjdź królestwo Twoje!

Syn Twój Jedyny na ziemi krzyż dźwigał,
Jednak w miłości Ojca nie ostygał,
Więc chociaż łzami płaczemy krwawemi,
Bądź wola Twoja w niebie i na ziemi.

Z łaski Twéj żyje ptaszę choć nie sieje,
Z naszego czoła pot pracy się leje,
O nagródź Ojcze ból trudu naszego,
Daj nam daj dzisiaj chleba powszedniego!

Gdy krzyżowali ludzie Syna Twego,
Za złe nie życzył swoim katom złego;
Grzechem splamione błagają Cię syny,
Jak my swym bliźnim odpuść i nam winy!

Na drodze życia tysiące mamideł
Cnocie tysiące szatan stawia sideł,
Nim duch przewrotny struje nam sumienie,
Słabych nie uwodź w ciężkie pokuszenie.

Tęsknotę nieba w serca nasze wlałeś,
Gdy nas na ziemską podróż wyprawiałeś.
Na wodza ześlij nam Ducha Twojego,
Utwierdź nas w cnocie — a wybaw od złego.

Nieśmiałe serca do Ciebie wznosimy,
Jak nas Twój uczył Syn tak się modlimy,
W Jego Imieniu prosimy Cię Panie,
Wyrzeknij: „Amen“, Słowo niech się Ciałem stanie.

Fr. z Woli.

Co słychać w świecie?

— **Austrya.** Sejm nasz krótko potrwa, bo 20. ma się rozpocząć posiedzenie Rady państwa w Wiedniu. Najważniejsze sprawy nie będą mogły być w tak krótkim czasie załatwione.

Poseł Biłous dyrektor gimnazyalny w Bochni, postawił wniosek, aby we Lwowie otworzyć drugą szkołę realną z wykładem ruskim i niemieckim. Ze poseł poczuwający się do narodowości ruskiej chce mieć szkołę z ruskim językiem wykładowym, o tem nic nie powiemy, ale że chce wprowadzić język niemiecki jako wykładowy, to jest zgroza. Dziecię przychodzi do szkoły nic jeszcze nie umiejąc. Tam podają mu naukę nieznaną, otóż to pierwsza trudność, powtóre naukę tę dają w języku niemieckim, a to trudność druga. Oczywiście łatwiej jednę trudność przełamać, niż dwie. Jeżeli dziecko naukę usłyszy w swoim własnym, rodzinnym języku, natenczas łatwo się czegoś nauczy, bo ma tylko z jedną trudnością do czynienia.

Otóż źle postąpił poseł Biłous stawiając wniosek, który gdyby był w życie wprowadzony, tylko szkody

by nam przynosił. Niech postawi wniosek, aby w Galicji i z tych szkół usunięto język niemiecki, gdzie jest jeszcze, aby zmieniono gimnazjum niemieckie we Lwowie i realną szkołę niemiecką w Brodach, bo nasz kraj nie jest niemieckim.

Dnia 3. b. m. o godzinie 3 po południu wybuchł straszny pożar w Gorlicach. Przy silnym i nieprzyjaźnym wietrze wszelki ratunek okazał się niepodobnym. Spaliły się: starostwo, sąd, nawet aktów uratować nie zdołano, daléj kościół i magistrat. Do 3000 mieszkańców pozbawionych dachu i chleba. 3000 domów leży w gruzach. Urząd podatkowy i kasa, umieszczone w budynku sklepionym, ocalały. Spaliły się także telegraf i poczta. Szkoda zrządzona pożarem wynosi najmniej 500.000 zlr O ile dotąd sprawdzono, sześć osób znalazło śmierć w płomieniach. Jako pierwszy doraźny zasiłek dla pogorzelców wysłało namiestnictwo 500 złr.

Cóż tu począć wobec tych ciągłych pożarów. Trzeba po miastach zawiązywać stowarzyszenia straży ogniowych ochotniczych, a przytem tak budynki jakoteż i zboże złożone w stertach asekurować. Gorlicom zaś, gdy je takie nieszczęście dotknęło, starać się spieszyć z pomocą, o ile kto może.

W Szczercu zawiązało się stowarzyszenie zaliczkowe na okręg sądowy szczerzecki. Powinniśmy się starać w takich miejscach tworzyć stowarzyszenia zaliczkowe, by się uwolnić od lichwy. Oby wszędzie poczucie braterstwa potrafiło połączyć ludzi dobréj woli do tak pięknych czynów, jak utworzenie towarzystw zaliczkowych.

Smutny stan gospodarki przedstawia połowa węgierska monarchii austryjackiej. Węgry są tak zadłużone że co roku na opłacenie długów i zobowiązań pozaciąganych muszą wydać sto trzydzieści milionów złr., nie licząc w to wcale wydatków na potrzeby krajowe. Otóż Węgrzy są w dość przykrem położeniu i dzieje się u nich to samo co u nas z obdłużonym wieśniakiem, jeżeli rok jest nieurodzajny wtenczas nie ma ratunku. Szczęściem dla Węgier, że w tym roku jeszcze im dopisało żniwo.

Z tego położenia Węgrów korzystają już Niemcy i cieszą się, że albo będą mogli wkrótce zapanować i nad Węgrami, albo Węgry będą musieli więcéj niż dotychczas płacić na wydatki wspólne państwowe Dotychczas siedm części płacą nie węgierskie kraje na wspólne wydatki a Węgrzy tylko trzy części, otóż Niemcy chcą by Węgrzy więcéj niż trzy części zapłacili, a ponieważ Węgrzy słabi i zadłużeni, będzie z nimi bardzo krucho, gdy zaczną się obliczać z Niemcami przy rewizji ugody, zawartej w roku 1867.

Urzędowa „Gazeta wiedeńska“ ogłosiła już odręczne pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa na 20. b. m. W obec tego nie można wątpić, że sejmy krajowe najdaléj do d. 16 bm. będą już zamknięte.

Sejmowi galicyjskiemu przedstawił rząd projekt wykupna prawa propinacji. Komisje bardzo usilnie pracują, tak iż jest nadzieja, że pomimo krótkości czasu sejm przynajmniej kilka ważniejszych ustaw uchwalić zdoła. Ustawę wodną rozdano już posłom.

W sejmie czeskim odczytał już marszałek sejmowy pismo namiestnika, w którém tenże donosi, że według rozporządzenia cesarskiego zamknięty będzie sejm d. 15 b m. Posłowie staroczescy, którzy w sejmie żadnego udziału nie biorą, przesłali na ręce marszałka oświadczenie, w którém postępowanie swoje tłumaczą i uzasadniają. Marszałek wniósł, aby oświadczenie to uznać za niewystarczające, posłów staroczeskich uznać za tracących swe mandaty i w ich miejsce nowe rozpisać wybory.

— **Prusy**. W krajach pod panowaniem pruskiem nie ustaje prześladowanie Kościoła katolickiego. Donoszą téż ciągle o więzieniu biskupów i kapłanów, nakładaniu na nich kar pieniężnych, wywożeniu kapłanów za granicę powiatów zamieszkałych przez katolików i t. p. Mimo to usposobienie tak ludu jak i duchowieństwa jak najlepsze. Z 800 księży dyecezyi poznańskiej i gnieznieńskiej wszyscy podpisali adres wierności, złożony władzy duchownej. Ci zaś, którzy zrazu niepodpisali, ogłosili teraz, że są i będą zawsze wierni Kościołowi.

— **Rosja**. Niedawno umarł tam ks. Brynk, biskup i administrator dyecezyi. Tak znów jedna dyecezya została osieroconą. Wielka to strata dla Kościoła śmierć biskupa w téj ziemi, gdyż rząd rosyjski oddawna nie dopuszcza, aby mianowano nowych biskupów. W Częstochowie, (gdzie na ostatnim odpuście było do sto tysięcy pielgrzymów) zabrali Moskale znów 115000 złp. pieniędzy kościelnych. Dowiedzieli się zaś o schowku od pewnego żyda, który naprawiając suknie jednego z tamtejszych księży, znalazł kartkę, na której była wzmianka o pieniądzach i doniósł o tem Moskalom.

— **Francja**. Dnia 4 b m. odbyły się w całéj Francji wybory do Rad departamentowych. Z pomiędzy tysiąca znanych dotąd wyborów większość wypadła na rzecz republikanów, a i bonapartyści nieco przy nich zyskali. Tylko legitymiści i orleaniści będą mieli w radach departamentowych mniéj głosów niż dotąd. Sądząc według tych wyborów większość Francji podziela dziś zasady i przekonania republikańskie, a jedyne stronnictwo, które będzie mogło stanąć do walki z republikanizmem, stanowią, jak się pokazuje — bonapartyści. Wynik walki z nimi stanowić będzie o formie rządu we Francji.

— **Rzym**. Donoszą, że zdrowie Ojca św. jest jak najlepsze. Przechadza on się często po ogrodach watykańskich i tak rzeźko chodzi, że ci, którzy mu towarzyszą, ledwie za nim podążyć mogą. Mamy nadzieję, iż nam go Bóg zachowa jeszcze długo. Bo też całe jego rodzeństwo pięknego doczekało wieku; pradziad żył lat 73, dziad 93, ojciec 83, matka 88, z braci jeden 76, drugi 88, a trzeci 89 lat.

— **Hiszpania**. Według ostatnich wiadomości Don Karlos napadnięty został zdradziecko w Durango przez swych własnych żołnierzy i ma być nawet ranionym. W tych dniach usunął też Don Karlos jenerała Dorreguraya, w skutek czego w wojsku jego ma być wielkie niezadowolenie.

Rozmaitości.

— Tymi dniami tragiczny wypadek wywołał wielkie wrażenie we Lwowie. Dyrektor gimnazjum A. Oskard, mąż powszechnie poważany w przystępie gorączki tyfonialnej rzucił się z swego pomieszkania na drugim piętrze przez okno na ulicę, i tak mocno się uszkodził, że w kilka godzin życie zakończył.

— Znowu kilku księży gr. kat. udało się samowolnie za kordon do dyecezyi chełmskiej: Paweł

Iskrzycki wikary w Bołszowcach, Antal Sąwicki kapelan w Łobezwi i dwaj bazylianie z Drohobycza: Jazon Korytko i Maryan Tucki.

— We Lwowie w ogrodzie botanicznym odbyła się w dniach od 26 do 29 z. m. wystawa ogrodniczo-sadownicza. Były tam piękne okazy kwiatów, owoców i jarzyn, ponasyłanych z rozmaitych okolic. Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie ma wielką zasługę w kraju, gdyż urządzając corocznie wystawę i rozdając nagrody pieniężne i medale za lepsze okazy, zachęca gospodarzy do starannego pielęgnowania drzew i ogrodów warzywnych. W przyszłym numerze ogłosimy imiona tych, którzy otrzymali nagrody.

— Na wniosek p. Józefa Piestraka nauczyciela w Lutczy, c. k. Rada szkolna okręgowa w Sanoku reskryptem z d. 28 Sierpnia l. 621. udzieliła naczelnikowi gminy Lutcza Józefowi Tarnawskiemu za gorliwe zajmowanie się szkołą miejscową swoje uznanie, zaś Radzie szkolnej miejscowej poleciła wyrazić takowe Jakóbowi Barlikowi naczelnikowi ze *Zyznowa*; co do wiadomości podajemy.

— Według urzędowych doniesień, panują obecnie w W. księztwie Poznańskiem jak najrozmaitsze choroby pomiędzy bydłem, owcami i końmi: między owcami choroba kopytkowa, a pomiędzy bydłem rogatem i końmi zapalenie śledziony. Dalej wybuchło zapalenie płuc pomiędzy bydłem w powiecie śremskim, w powiecie wrzesińskim wścieklizna, a w pow. kościańskim ospa pomiędzy owcami.

— Według doniesień ze Wschodu, pojawiła się już dżuma i u wybrzeży Czerwonego morza. Rząd egipski zaprowadził na razie kordon wojskowy, poczem sprowadził lekarzów aż z Konstantynopola.

Zapiski gospodarskie.

— We Włoszech urodzaje, jak ich nie było od lat pięćdziesięciu. Zboże, wino i oliwki wydały plon tak nadzwyczajny, że ażyo od złota spadło odrazu z 15 na 10 procent, i wszystko staniało o trzecią część.

— Pruscy kupcy uwijają się zawzięcie za zakupnem owsa. W wschodnich obwodach Galicyi pokontraktowali znaczne partye po cenach wygórowanych i przypuszczać należy, że ten rodzaj zboża wśród urodzaju innych ziarn najsłabiej się udały, w cenach jeszcze postąpi.

— Według doniesień kupieckich, w Brazylii i na wyspie Jawie kawa wydała bardzo obfite plony; spodziewać się przeto należy zniżenia cen tego towaru.

— Lekarstwo na „ogień“ u świń. Tak nazwany „ogień“ jest to rodzaj tyfusu u świń. Świnia przestaje żreć, staje się smutną i słabą, zwiesza ogon i uszy, chodzi niespokojna, przyczem się często zatacza, lubi wtedy głęboko w słańsko się chować, stęka, gnoi z trudnością, wreszcie dostaje plam czerwonych, które w końcu sinieją i ciemnieją, krótko przed zdechnięciem.

Na tę chorobę należy codzień parę razy świnie pławić, dawać im zieleninę, kwaśne rzeczy, owoc niedojrzały i t. p., a jak najmniej ziarn. Po zachorowaniu trzeba zaraz puścić wiele krwi, zadać świni na wymioty i glauberskiej soli, żeby laksowała, a nadto polewać chorą zimną wodą lub pławić, co jest najważniejszem. Jeżeliby świnia nie laksowała, dawać jej enemy, bo przeczyszczenie koniecznie potrzebne. Zresztą najlepiéj jeszcze poradzić się weterynarza.

– Sposób wytwarzania wielkich a nawet podwójnych żółtek w jajach. Jedno z niemieckich pism rolniczych podaje w tym względzie następującą radę: Prażyć trzeba jęczmień, którym kury karmić chcemy, aż zbrunatnieje, przed skarmieniem przygrzać go, a wodę, w któréj się jęczmień prażył, dawać należy kurom do picia. Latem zbierać nasiona pokrzyw, wygotować takowe i ususzyć na pokarm dla kur. Otręby pszenne, zmieszane z siemiennemi makuchami i na ciasto zarobione, wywierają bardzo dobry wpływ na produkcję jaj. Również dobrym jest pokarmem ciasto zrobione z mąki pszennej i makuchów lnianych, lub też ciasto z mąki pszennej i makuchów lnianych. W ten sposób karmione kury nosić będą latem i zimą jaja z wielkiemi, a najczęściej podwójnemi żółtkami.

— Trawa wystawiona na przymrozki, a potem spaszona przez krowy, wpływa szkodliwie na podój mleka, a to nie tak na ilość, jak na tłustość jego. W Szwajcarji przeto po pierwszym zaraz przymrozku nie wypuszczają krowy na paszę.

— Wojna wiewiórkom. Doświadczono, że wiewiórki wypijają jaja w gniazdach drobnych ptaszków i tym sposobem wpływają na ubytek tych stworzątek. W okolicy, w któréj znajduje się wiele wiewiórek, nie usłyszy śpiewu ptasząt, pozwolone są przeto polowania na wiewiórki.

— Śmierć zającom! „Hospodar“, czeskie pismo rolnicze, pisze: „Zając, ten przysmak wielu ludzi i pociecha myśliwych, jest i zostanie szkodliwym gościem dla gospodarzy. Zając, gdyby miał nawet większą cenę, nie zapłaci nigdy szkody, którą wyrządził. W krótkim czasie zrządzi sto razy więcéj szkody, niż sam wart. Zauważono, że w ciągu ośmiu dni ogryzł i popsuł do dwieście dwuletnich szczepionych drzewek. A co nabroi w kapuście, a na wiosnę w koniczynie! Nie jest jeszcze zadowolonym, gdy nasyci głód swój, musi się jeszcze pobawić i to ogryzaniem różnych rzeczy. Każdemu zaś wiadomo, że drzewko, ogryzione przez zająca, ginie· Z wszystkich zwierząt najwięcéj szkody wyrządza zając, a zatem: śmierć zającom!“

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 8 do 9·50, biała podolska od 8 do 9·25. żółta od 8 do 9 50, czerwona od 8·50 do 9·75, żyto polskie od 6·50 do 7·50, podolskie i rosyjskie od 6 do 7·25, jęczmień od 6 do 6·50, groch od 8·50 do 11, bób od 11·25 do 11·50, owies od 4 do 4·40, rzepa od 10·25 do 10·60, rzepak od 9·25 do 9·50.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.